Kraków, 25. czerwca 1898.

Rok III. Nr. 18.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kaunicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

W setną rocznicę
urodzin
Adama Mickiewicza.

Temu — co wiarę i naród sercem umiłował
Chwała dzisiaj rozbrzmiewa jako hymn wdzięczności,
Wszak to co przez Swe życie w sercu pielęgnował
Przekazał w dziejach swoich, polskiej potomności.

W tych żarliwemi słowy wielbił Wszechmoc Boga!
Cudne tam głosząc pieśni o Najświętszej Pannie,
Wskazywał z silną wiarą gdzie zbawienia droga...
Jak się stać Bogu miłym a chlubą Ojczyźnie.

Dziś za tę wielką wiarę i za miłość Jego
Naród ten co od wieku już znosi katusze...
Cześć oddaje pamięci Wodza tak wielkiego
Przejęte tą czcią wszystkie polskiej ziemi dusze.

O Przezacny nasz Wieszczu! Tyś ludu pociechą
Z wdzięcznych serc Twych czcicieli rzewne płyną głosy,
Wielbią Cię dziś w pałacach, wielbią i pod strzechą
W każdym zakątku ziemi i po wszystkie czasy.

Niewiadomska.

Zbratanie słowiańskie.

Wielkie, serdeczne i wspaniałe było to uroczyste zbratanie w Pradze wszystkich ludów słowiańskich zamieszkujących Austro-Węgry!

Jak dzieci jednej matki zdjęte wspólnem niebezpieczeństwem zjechali się Słowianie ze wszystkich stron państwa by zapewnić się o wspólnej miłości, zagrzać swe serca do sprawiedliwej walki o narodowe prawa i wolność i ślubować sobie wieczną jedność i wspólność we walce z nienawidzącymi nas i na nasze swobody tak gwałtownie następującymi Niemcami. Padały wielkie słowa miłości i braterstwa, a choć wszyscy odczuwali, że my Słowianie stanowimy przecież większość w tem państwie, to *nikt przecież nie nastawał na prawa Niemców,* bo wszyscy domagali się *tylko* **sprawiedliwości i równouprawnienia** z nimi, które nam prawa państwowe przyznały, a tylko nienawiść, złość i niesprawiedliwość niemiecka odebrały! I oto w tem tkwiła ogromna różnica między naszem zjazdem słowiańskim, a zjazdami niemieckimi, bo gdy oni zawsze na nich głoszą przeciw nam tylko ewangelię **nienawiści i gwałtu,** nam z ust padały słowa **wolności i równych praw** dla wszystkich!

Obok tego uroczystego przyrzeczenia wspólnej obrony przed gwałtem niemieckim, ślubowali sobie jeszcze Słowianie wzajemnie, **że żaden naród słowiański drugiego uciskać nie powinien,** i że wszystkie narody słowiańskie do równych praw i swobód prawo mieć winny. *Potępiono* więc publicznie, *męczarnie i ucisk zadawany Polakom przez rząd rosyjski* i uroczyście *wezwano ten rząd* i naród *rosyjski aby gnębionym Polakom i Rusinom* wymierzył sprawiedliwość i wolność przywrócił!

Tak więc obchodzono w Pradze wielkie święto wolności i wzajemnej miłości, przez co Słowianie przedstawili się światu jako apostołowie światła i cnót i tych wielkich przykazań, któremi religia chrześciańska odrodziła świat i serca ku prawdzie powiodła!

Nie zapomniano przy tej wielkiej uroczystości także i o tem, co ma być krynicą sił narodów słowiańskich i źródłem ich sił do walki. I oto czczono **lud wiejski,** który będąc żywicielem narodu, powinien być także skarbem jego sił i siewcą narodowych uczuć. Łączyły się też życzenia wszystkich, aby ten lud jak najrychlej zmężniał, aby w oświacie i w miłości dla swojego narodu jak najbardziej postąpił i — aby podobnie jak dzielny lud czeski — *odrodzenie* swoich narodów jak najprędzej sprowadził!

Oby błogosławieństwo Boże jak najhojniej na tę pracę spłynęło i oby Bóg dał, aby nam do najbliższego podobnego święta słowiańskiego jak najwięcej rycerzy uczuć narodowych — w sukmanie — przybyło!

Daj Boże!

Jak żydzi tłumaczą ostatnie rozruchy antysemickie?

Niejeden z czytelników słyszał może następujące zdarzenie. Żyd karczmarz zmuszony do złożenia świadectwa w sprawie bójki, jaka zaszła w karczmie, w jego własnych oczach, powiada, że widział lejącą się krew ale nie wie, skąd się ta krew lała, czy z głowy chłopa, czy też może z tego kija, który chłop drugiemu chłopu do głowy przykładał!

Z podobną bezdenną naiwnością a w gruncie szatańską przewrotnością usiłują żydzi wytłumaczyć ostatnie smutne rozruchy antyżydowskie w jednem ze swoich pism żargonowych, „Gerechtigkeit“, które wychodzi w Krakowie pod polskim tytułem „Sprawiedliwość“. Mówiąc nawiasem sam wygląd tego pisemka jest już bardzo charakterystyczny. Prócz polskiego tytułu, pod którym znajduje się i niemiecki, prócz kilku polskich ogłoszeń na końcu nie ma zresztą nic prawie po polsku tylko wszystko po niemiecku, ot doskonały obraz polskiego patryotyzmu i „polskości mojżeszowego wyznania!“

Artykuł ten znajdujący się w numerze 12 „Sprawiedliwości“ z d. 15 czerwca — pisany więc w dniach najkrytyczniejszych, jest tak znamienny, że uważamy za obowiązek podać go do publicznej wiadomości cały w dosłownym przekładzie:

Następstwa piątej Kuryi.

„Każdy obeznany ze stosunkami galicyjskiemi musiał po wyborze socyalistów do Rady państwa z V kuryi we Lwowie i w Krakowie przewidywać, że to zwycięstwo polityczne ludu będzie pomszczone krwią i mieniem wielu żydów w galicyjskich wsiach i miasteczkach, gdyż tę zdobycz proletaryatu przypisują wyłącznie głosom żydowskim.

My żydzi jesteśmy niestety dla całego świata chłopcem, który zawsze musi dostać w skórę; uważają nas w całości i w częściach za przyczynę wszelkich nieszczęść. Skoro wybuchnie wojna amerykańsko-hiszpańska, to twierdzą antysemici, że została wywołaną spekulacyami giełdy i kartelu zbożowego żydowskiego; rozporządzenia językowe hr. Badeniego były dziełem jego żydowskich doradców; napaści socyalistów na duchowieństwo są spowodowane przez żydów, którzy wszyscy są socyalistami i przyczynili się do wzrostu partyi socyalistycznej w Galicyi. Ale to twierdzenie jest mylne. W Galicyi żyje 800.000 żydów, a z nich przeszło 600.000 są prawowiernymi i prawdopodobnie nie mają pojęcia o tem, czy jest na świecie prąd, zwany socyalizmem, a tem mniej nie wiedzą, do czego socyalizm dąży, czy do dobrego, czy do złego. Wyznaniem tych 600.000 żydów jest bojaźń Boża i posłuszeństwo rabinom, podobnie jak wierni chrześcijanie słuchają księży. Zostaje jeszcze tylko 200.000 żydów, którzy należą do inteligencyi i są na pół oświeconymi żydami. Między nimi jest jednak 70% zamożnych, którzy nie mają ani ochoty, ani obowiązku być socyalistami i iść ręka w rękę z niezadowolonymi. Pozostaje więc bardzo mały ułamek żydów

galicyjskich, którzy są już tak dalece oświeceni, że pojmują swoje położenie i widzą, że się znajdują w nędzy; ci przyłączyli się do niezadowolonego chrześcijańskiego proletaryatu, międzynarodowej socyalnej demokracyi. Wszyscy galicyjscy żydzi nie mogą więc odpowiadać za to, że agitacya socyalistów zwróciła się przeciwko duchowieństwu, ponieważ $^9/_{10}$ żydowskiej ludności stoi tutaj zdaleka od socyalizmu jakeśmy to dokładnie wykazali.

Wprawdzie wszyscy wyborcy żydowscy w Krakowie i we Lwowie w V. kuryi głosowali na socyalistów, ale nie zrobili tego jako zwolennicy socyalizmu. Oni chcieli wykonać przez to akt sprawiedliwości, ponieważ pracujący lud wywalczył sobie V. kuryę, przeto mandaty tej kuryi są bezwzględną własnością uznanych zastępców ludu.

Rozruchy przeciw żydom, grabieże itp. rozboje i mordy, które zaszły we wielu powiatach są zemstą za popieranie socyalistów w V. kuryi w Krakowie i we Lwowie. Ponieważ w tych wielkich miastach, gdzie ostre dyrekcye policyi czuwają nad utrzymaniem porządku rozruchy przeciw żydom nie mogłyby się udać, przeto zwrócili się mściciele do samotnych i bezbronnych szynkarzy wiejskich, którzy w Galicyi od kilku tygodni we wielu okolicach są pastwą rabunku i grabieży.

A moralnymi sprawcami tych grabieży żydowskich są — musimy to wyznać z głębokim żalem — duszpasterze, którzy głupiemu i dzikiemu ludowi dają wskazówkę: bijcie żydów (schlaget die Juden!) (sic).

Wprawdzie w chwili napadu ponoszą bezbronni szkodę na zdrowiu i majątku, ale największemi ofiarami tych gwałtów są właściwie sami podburzeni. Wielu z nich już zastrzelili żandarmi na śmierć. Setki z nich zapełniają cele więzień śledczych i oczekują surowej kary, ponieważ w Austryi, która jest państwem, opartem na prawie, dopuścili się zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i grabieży. To są skutki podburzania ze strony tych, którzy powinni ludowi przyświecać dobrym przykładem.

Czcigodne zwierzchności kościelne powinny sobie uważać za zadanie, aby przedsięwziąć kroki w celu powstrzymania dalszych podjudzań przeciwko żydom z okropnymi skutkami tychże dla podburzonych a okropności galicyjskie przestaną być przedmiotem rozmowy w Europie“.

Tak śmie żydziak Ch. N. Reichenberg (bo on jest redaktorem tego piśmidła), bezcześcić duchowieństwo katolickie i lud polski i to w chwili, kiedy leje się strumieniami niewinna krew chrześcijańska! Panie prokuratorze krakowski, któryś tak gorliwie konfiskował „Tajemnice żydowskie“ za rzekome podburzanie chrześcian przeciwko żydom, raz jeszcze zwracamy się do Ciebie z zapytaniem: Jak długo będzie wolno żydom w podobny sposób rzucać potwarze na chrześcijan i przeciwko nim judzić żydów a tem samem drażnić chrześcian do żywego? Czy nie ma na to paragrafu?

LISTY.

Łoszniów, d. 16 czerwca, 1898, o p. Mikulińce.

Szanowna Redakcyo!

Jestem członkiem Kółka roln. i czytając waszą gazetkę, tę ukochaną Prawdę, bo Kółko rolnicze prenumeruje to Wasze dziełko, nie zadawalniałem się całkiem, bo tak było czasem, żem nie mógł być w czytelni i takową gazetkę nie czytałem, ale Szanowna Redakcya raczyła mi przysłać to swoje pisemko 5 kwietnia i do dziś dnia prenumerując odbieram regularnie.

Po otrzymaniu gazetki Nr 16 zasmuciłem się, że „Tajemnic żydowskich“ nie wolno ludowi odsłaniać. Zadumałem się nad tem dlaczego to nie wolno, ja tak pragnąłem mieć u siebie i rozsprzedać pomiędzy chrześcijan także pragnących to czytać, co żydzi mają w tajemnicy swojej. Od katolików wyłudzą największy sekret, nawet grzech śmiertelny, a nam katolikom to trudno się czegoś od nich dowiedzieć bo tak są ślisle złączeni w jedno, że idą wszyscy za jednego a jeden za wszystkich. Możemy więc być pewni, że nas wyprzedzą i wyrugują ze wszystkiego, bo już teraz widzimy żydków na pierwszych miejscach i tak: są nauczycielami w szkołach katolickich, aptekarzami, ekonomami itd. Prawie każdy hrabia, dziedzic lub dzierżawca daje żydkowi w urząd piastowania jakiegoś stopnia, a my katolicy musimy się im kłaniać, a tak nawet widziałem, że biedny chłop w rękę pocałować musiał. Jaki to dla nas biednych katolików szkandał, że nie umiemy dać sobie rady, że jeden za drugim nie obstaje, nie wspiera, nie zakryje ino jakby co powiedzieć na żyda, to bądź już pewny, że sekretu nie dotrzyma, ale niechby żydkowi i pięty sierpem poobcinał, by powiedział co na drugiego to nie powie.

A cóż dopiero nasi potomkowie jak tacy będą bezradni jak my, to bardzo nisko upadną do nóg Izraela, bo te fundacye barona Hirscha podniosą ich wysoko.

Zacznijmy już i my teraz pracować energiczniej nad sobą, bo będzie nam bieda.

Z wysokim szacunkiem

Członek Kółka rolniczego.

Kalwarya, dnia 16 czerwca 1898 r.

Po zaszłych niedawno u nas burzliwych wypadkach przeważna część handlarzy żydowskich uczyniwszy pomiędzy sobą zmowę celem wyzyskania tutejszych stolarzy zaprzestała kupować od tychże wyroby stolarskie, czem spowadowała koło ludzi dobrej woli do wdrożenia akcyi pomocnej dążącej do wyrwania tutejszego przemysłu z rąk żydowskich.

W tym celu na poufnem w dniu 7 czerwca br. odbytem posiedzeniu wzmocnioną została tutejsza spółka Towarzystwa stolarzy przystąpieniem do niej okolicznego obywatelstwa jak JW. Pana Sławińskiego marszałka powiatu, JW. Pana Jana i Wojciecha Brandysów, Romualda Koczyńskiego właścicieli dóbr

okolicznych, WP. Ludwika Seelinga dyrektora dóbr izdebnickich, Konwentu OO. Bernardynów, oraz wiele osób miejscowych jak i okolicznych stolarzy — i podjęła pracę w kierunku uzyskania zbytu dla tutejszych wyrobów, silniejszego zainteresowania ogółu społeczeństwa, oraz wprowadzenia tego handlu w ręce chrześcijańskie.

To powoduje nas do odezwania się do tych, którym dobro ekonomiczne kraju leży na sercu, oraz do wszystkich tych, którzy choćby małe zainteresowanie się tutejszemi stosunkami okazują, by zechcieli akcyę naszą poprzeć, wyroby tutejsze do kupowania zalecać i takowe w spółce tutejszej kupować zechcieli, a oświadczamy zarazem, iż spółka tutejsza z wszelką gotowością w ugruntowaniu tego handlu pośredniczyć, żądanych wyjaśnień udzielać, oraz o jak najlepsze zadowolenie kupujących — dostarczaniem jak najtrwalszych wyrobów starać się będzie.

Na żądanie jest spółka w gotowości dostarczyć również i cenników wszelkich miejscowych wyrobów, które w rozmaitych cenach i gatunkach wytwarzane bywają.

Ufamy, iż ta nasza odezwa nie pozostanie bez skutku, iż kraj cały chętnie poprzeć zechce usiłowania nasze dążące do wyrwania setek ludzi z ciężkiej biedy i wyzwolenia ich z bezlitośnego wyzysku żydowskich pijawek.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z pokorną prośbą podpisany Komitet udaje się do serc miłosiernych Dobrodziejów.

W r. jeszcze 1890 rozpoczęła uboga gmina Tarnoszyn na granicy i w sąsiedztwie schizmy położoną, oddalona od kościoła parf. w Uhnowie 10 klm. strasznej drogi, budowę kościółka. W r. 1896 wykończono drewniany kościółek i zaraz z woli Bożej i Najprzewielebniejszego Konsyst. metr. we Lwowie otrzymała gmina dla swej jako też gmin sąsiednich pociechy kapłana. Lecz niestety wycieńczeni mieszkańcy budową swego kościoła, następnie pomieszkaniem dla księdza, nadto w roku ubiegłym przez klęski elementarne powodzie i nieurodzaj zubożali tak, że potrzeb wewnątrz koniecznych, jako to: szat i w ogóle wszystkiego, co w kościele potrzeba nie są w stanie sprawić, i kościółek oprócz ołtarza nic dotąd nie posiada.

W tak wielkiej potrzebie, jakkolwiek zdala, gdzież szukać mamy pomocy i wsparcia, jeżeli nie u braci swoich? To też idąc w ślad za słowami Chrystusa Pana: „Proście, a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otworzone“ potrzebą znagleni, przezacni Bracia, pukamy do Waszego ofiarnego serca, prosząc choćby o najdrobniejszą ofiarę, gdyż od niej zawisło utrzymanie pośród nas kapłana i chwała Boża na przyszłość.

Ufni zaś, że prośba nasza wysłuchaną zostanie, przesyłamy za datki „Bóg zapłać“ a zarazem przyrzekamy, że z głębi serca będziemy wnosić do Pana Boga modły w tej świątyni, by na Was, na Wasze rodziny i na dobytek Wasz zesłać raczył obfitość błogosławieństwa niebieskiego.

Zawiązany komitet budowy kościoła w Tarnoszynie udał się na mocy Rozp. Wys. C. K. Namiestnictwa przez odezwy z prośbą o poparcie i pomoc na 6 powiatów. Dotąd wpłynęły następujące datki: Zarząd dóbr Czudec 2 fl.; c. k. urząd podatkowy Rzeszów 50 ct.; c. k. sąd w Bochni 3 fl. 30 ct.; Urzędnicy c. k. urzędu podat. Kraków 4 fl.; Urzędnicy kolei Jasło 8 fl. 90 ct.; Zarząd dóbr Tyczyn 2 fl. 70 ct.; Zarząd dóbr Borczków 1 fl.; Zarząd dóbr Dobrzechów 1 fl. 50 ct.; Zarząd dóbr 1 fl. 18 ct.; Zarząd dóbr Karniów 50 ct.; Zarząd dóbr Dołuczyce 50 ct.; Cieplik z Lubczy 40 ct.; Dydyński ze Strzyżowa 50 ct.; Gmina Bratkowice 2 fl.; Gmina Glinik 2 fl.; Gmina Hucisko 85 ct.; Gmina Tropie 1 fl. 44 ct.; Gmina Hadle 75 ct.; Gmina Czyżyny 2 fl. 30 ct.; Gmina Glinik dolny 1 fl. 30 ct.; Gmina Duląbka 1 fl.; Gmina Jawornik 2 fl. 9 ct.; Gmina Czermna 2 fl. Gmina Strzyżów 2 fl. 43 ct.; Gmina Godzisko 2 fl.; Gmina Gbiska 1 fl. 42 ct.; Posterunek c. k. żandarmeryi. W Uściu solnem 50 ct.; w Tarnówce 1 fl 25 ct.; w Bochni 1 fl. 10 ct.; w Sulechowie 1 fl. 50 ct.; w Batowicach 1 fl. Bielany 50 ct.; w Wyciążu 1 fl. 25 ct.; Urzędy parafialnie Czudec 5 fl. Rzerzawa 1 fl.; Jasło 2 fl.; Boguchwala 50 ct.; Lubeza 2 fl. 10 ct.; Cieklin 50 ct.; Klasztor Benedyktynek Staniątka 5 fl.; Klasztory XX. Kamedułów Bielany 2 fl.; XX. Paulinów na Skałce 1 fl.: XX. Franciszkanów Kraków 1 fl.; Kasa miejska Kraków 10 fl.; C. k. Dyrekcya kolei Kraków 13 fl. 40 ct.; C. k. Poczta Bochnia 1 fl. 60 ct.; Ks. biskup Łabos Tarnów 2 fl.; Ks. Jaworski z Tarnowca 1 fl.; Ks. Fox z Krakowa 1 fl.; Ks. dr. Bandurski Kraków 1 fl.; Gmina Boguchwada 2 fl. 20$^1/_2$ ct.

NB. Ofiary choćby najdrobniejsze upraszamy przesłać załączonym przekazem pocztowym.

Za powyższe datki składamy Bóg zapłać.

Komitet w Tarnoszynie poczta Uhnów.

Ks. Jan Środoń

Józef Nowak *Filip Wawryszczuk*
Jan Wolczyk *Stanisław Piękny.*

Z Krystynowa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W kraju naszym umieją ocenić cnoty, talenta, wzorowe życie i dobre uczynki ludzkie — nietylko za życia, ale i po śmierci, czego dowodem są częste nekrologi w różnych naszego kraju pismach. O naszym ludzie prostym rzadziej się tu czyta, a wszak i oni mają równe do tego prawo, tak za życia, jak i po śmierci; niechże więc będzie mi wolno przesłać słówko uznania tak dla całej rodziny ubogiego hutnika P., jakoteż dla zmarłej ś. p. żony. Wszak to pisemko „Prawda“ czytają i w chatkach i w domach bogatszych, a religijnych. Cieszmy się więc wspólnie, że należymy do religii, dającej nam tyle siły i wzmocnienia w ciężkich chwilach życia naszego.

Zacna i poczciwa rodzina P. składa się ze starych rodziców, synów dorosłych i żonatych, zamieszkujących wspólnie skromny domek hutnika, ale jakby dom spokoju i miłości, wszystkim za wzór służący.

Lat temu 7, jak jeden z synów P. ożenił się z ubogą służącą, ale bogatą w cnoty chrześcijańskie, nieumiejącą czytać, ale znającą prawo Boże i Jego przykazania. Rodzice ubogą synowę otoczyli sercem całem, a ona przylgnęła do nich, jakby do swoich. Mąż wzorowy, pobożny i sumienny robotnik, stał się zupełnie szczęśliwym, bo znalazł w żonie tę, o którą Boga gorąco prosił, to jest do głębi serca wierzącą, chrześcijańską żonę.

Choć nie zamożni, ale wspólnie z rodzicami miłosierni dla uboższych i zawsze gotowi z ofiarką dla sieroty i ubogiego. Czworo dzieci powiększyło ich zacną rodzinę, lecz Bóg dopuścił krzyż choroby ciężkiej, bo pruchnięcie kości w nodze. Poczciwy mąż wszystkie starania robił, aby żonę, a matkę dzieciom uratować. Od 3 lat poznałam tę rodzinę i często zadawałam sobie pytanie: kogo najwięcej podziwiać, szanować i uwielbiać, czy starą matkę, pełną cnót niewiastę, czy męża chorej kobieciny, z delikatnością, słodyczą i miłością otaczającego biedną chorą. Mówią czasem, że w ludzie prostym nie dopatrzysz się serca pełnego uczucia i delikatności. O, trzeba było zajrzeć do domku biednego hutnika P. przez cały ciąg choroby! Ileż to razy stawałam pod drzwiami, aby nie być widzianą i ze łzami w oczach wysłuchiwałam, jakiemi słowami pełnemi wiary i religii, pocieszał i wspierał tę biedną chorą. Przez 5 miesięcy, cały czas wolny od pracy w hucie, w dzień

i w nocy pielęgnował ją jak anioł opiekuńczy, wspólnie z matką swoją. Kiedy w czasie codziennych opatrunków, trwających czasem całą godzinę, prawie w powietrzu podtrzymywać ją musiał, to z takiem namaszczeniem religijnem ją pocieszał, że człowiek mimowolnie P. Bogu dziękował, iż są tacy ludzie pełni wiary między nami. Ile razy ktokolwiek litował się nad trudami jego, odpowiadał: „Ślubowałem przy ołtarzu wierność i miłość do śmierci“. O! czy to wszyscy małżonkowie o tem pamiętają. Takiej cierpliwości i poddania się woli Bożej w chorobie, jak u ś. p. jego żony, nigdy nie spotkałam. Przyjmując kilkakrotnie w tej chorobie komunię św., zwykła była w tym dniu powtarzać: „O, szczęśliwszą się dziś czuję, niż wszystkie królowe na ziemi“. W tak strasznych cierpieniach, które śmiało nazwać mogę męczeństwem, bo z niej całej ciało kawałami zgangrenowane od kości oddzielało się, a ona w nieustannej modlitwie P. Jezusowi składała za to, że ja wspólniczką swojego krzyża i męki uczynił. Przez cały czas mąk strasznych nikt ją nie widział zniecierpliwioną i nikt nie słyszał utyskiwań na cierpienie. Zawsze cicha, spokojna i modląca się, a częstokroć wśród szalonych cierpień śpiewająca pieśni do Matki Bożej i św. Józefa.

Na moje zapytanie, jak ma siłę śpiewać wśród takich cierpień, odpowiadała mi: „lepiej śpiewać Matce Bożej, jak narzekać“. Zwykle za każdy opatrunek i przysługę z wielką wdzięcznością mówiła: „Bóg zapłać“, a kiedy raz się omyliła mówiąc: „dziękuję“, w tej chwili dodała: „omyliłam się, zawsze powinniśmy mówić „Bóg zapłać“, bo to po chrześcijańsku“. Kiedy raz będąc już prawie ogniłą za życia, zapytała mnie: „I cóż dalej będę robić?“ — a ja jej odpowiedziałam: „Ofiaruj P. Bogu te cierpienia za tych, co go ciężko grzechami znieważają“ — uśmiechnęła się, mówiąc: „O, dobrze, dobrze, będę P. Boga za nich przepraszać i o ich nawrócenie do Boga prosić“. Często prowadziłam do tej świątobliwej chrześcijanki chorej różne osoby, jakby do szkoły cierpienia, pokazać, co może w człowieku zdziałać żywa wiara, nadzieja szczęścia wiecznego i gorąca miłość P. Boga. A wszyscy z jej izdebki wychodzili zbudowani, bo rzeczywiście była to prościutka, ale niezwykła niewiasta. Umarła 18. czerwca 1898 roku w Krzu, osierocając czworo małych dzieci. Wieczny pokój duszy jej!

S. J.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W tych dniach odbyły się w całych Niemczech wybory do parlamentu, przy których Polacy stracili aż pięć mandatów, wskutek przebiegłości Niemców, którzy wszędzie gdzie Polak kandydował wspólnie szli aby tylko naszego kandydata obalić!

Niemcy są przerażeni tem, że kilkanaście mandatów odebrali im socyaliści, korzystający ze wzajemnych swarów i walki pomiędzy stronnictwami niemieckimi.

Francya. Ministerstwo dotychczasowe upadło a prezydent rzeczy pospolitej nie może znaleźć człowieka, któryby potrafił nowy gabinet z umiarkowanych posłów utworzyć. Zdaje się, że znowu radykaliści rządy w kraju zagarną.

Włochy. Prezydent gabinetu Rudini ustąpił, a z nim także inni ministrowie. Dotychczas nowe ministerstwo nie jest jeszcze złożone.

Hiszpania. Wojna z Ameryką toczy się zawzięcie dalej. Amerykanie bombardnją wciąż Santiago, ale bez skutku, gdyż ani okręty hiszpańskie, ani twierdze poddać się nie chcą.

Wojska amerykańskie wylądowały na wyspie Kubie i w ten sposób wojna toczyć się odtąd będzie na lądzie i na morzu.

Pogadanka gospodarska.

Przez Z. Gawareckiego.

Jak postępować z krowami przed ocieleniem się.

Obecna pora jest też czasem, w którym się wiele krów jeszcze cieli i dla tego pomówimy jak z krowami cielnemi postępować należy przed ich ocieleniem się. Przedewszystkiem krowę cielną trzeba dobrze żywić, ponieważ ona wtedy wymaga pokarmu nie tylko dla utrzymania życia swego i możności wydawania mleka, ale jeszcze żeby i ciele mogło się należycie rozwijać. Dobre żywienie w tym czasie wpływa nawet na późniejszą mleczność po ocieleniu się krowy. Kiedy już będzie się zbliżał koniec ciężarności krowy, nie należy robić nagłych zmian w jej żywieniu, lub w czasie zadawania paszy, która zawsze powinna być łatwo strawną i nienadpsutą. Na 10 dni przed ocieleniem i przez tyle po ocieleniu, potrzeba ilość zwykle zadawanej krowie paszy trochę z mniejszyć, gdyż krowa w tym czasie ma mniejszy apetyt, a przytem pamiętać należy, że jestto zawsze złe cielenie przy zbyt wypełnionym żołądku. Nawet to usposabia do niebezpiecznych chorób, z powodu których po ocieleniu nie jedna krowa życie traci. Prócz tego trzeba pamiętać o dobrej podściółce, gdyż ta wiele wpływa na zachowanie zdrowe krowy.

Po ocieleniu jest tu zwyczaj w okolicy podlwowskiej np. Winnikach, aby świeżo urodzone ciele posypywać popiołem i tak pozostawić do oblizania krowie. Jestto niedorzeczne postępowanie, niezgodne z naturą, które gdziekolwiek jest w użyciu powinno być zaniechanem. Popiół zupełnie na ten cel nietylko że nie jest przydatny, ale jest nawet szkodliwy; bydło go też z własnej woli nigdy nie liże, gdy gdzie spotka rozsypany. Dobrze jest posypywać nowonarodzone cielę ale grubą mąką lub otrębami, gdyż wedle powszechnego zwyczaju i rozumienia ma to ułatwiać krowie lizanie i zachęcać do niego.

Pojenie krowy po ocieleniu powinno się odbywać letnią wodą, gdyż nic niewłaściwszego jak ją poić zimną wodą. Nawet ciągłe pojenie krowy dojnej letnią wodą wpływa jak to już doświadczeniami licznemi stwierdzono, na powiększenie mleczności i to znaczne nawet, co w okolicach podmiejskich gdzie mleko dobrze popłaca, niepowinno być zaniedbywane, co zresztą niesprawia żadnej trudności. Do zimnej bowiem wody podawanej krowie do picia w kuble czy w szafliku dodać garnuszek gorącej wody, zletniwszy ją dostatecznie, a pamięć o tem wynagrodzi się większą ilością udojonego mleka.

Nieco o zarazie racic i pyska.

Kiedy się mówi o bydle rogatem, niemożna nie wspomnieć o silnie go trapiącej go zarazie racić i pyska, często się u nas powtarzającej, a tem dla na-

szego gospodarstwa przykrzejszej, że jeżeli gdzie w jednej wsi się pojawi, już z całej rozleglejszej okolicy inne prowincje austryackie pod pozorem niby zarażenia, niewpuszczają na swe terytoryum przywożonego na sprzedaż naszego bydła. Opłakane to z tej przyczyny bywają następstwa zwłaszcza też dla włościańskich hodowców. Z tego też powodu szczególniej włościanie, powinni się starać wszelkimi sposobami aby uniknąć zawleczenia do swej wsi zarazy tej, która dla nich sprowadza wielkie niekorzyści. Podaliśmy już poprzednio w 4-ch numerach „Prawdy“ z roku 1897, a mianowicie w numerach 23., 24., 25. i 26. sposób leczenia zarazy racic i pyska u bydła za pomocą zimnych okładów podany przez ks. Kneippa, i do tych nrów odsyłamy tych, coby chcieli leczyć dotknięte zarazą swe bydło. Pożądany bowiem skutek rychło nastąpi, byle się tylko ściśle trzymano podanych przepisów. Dziś zaś podajemy jeszcze jedno postępowanie mające na celu nie tylko leczenie, ile raczej zapobieganie zarazie racic i pyska, gdy ona już się objawiła w sąsiedztwie, a my chcielibyśmy nasze bydło od niej uchronić.

Otóż pewien gospodarz tak opowiada w tym względzie: „Mam kilkanaście krów, które zdołałem zupełnie uchronić od zarazy racic i pyska grasującej w sąsiedztwie i to w sposób bardzo prosty. Mało posiadam ściółki, a chcąc bydłu zapewnić o ile można suche i miękkie stanowisko, każę codziennie suchy gnój z pod koni taczkami do stajni krowiej przywozić i tam go równo rozrzucać, a także raz na tydzień dowożę do tej stajni suchą ziemię torfową, rozcielając ją po wierzchu na 1 cal grubą. Zastósowanie tej ściółki, oraz wyziewy amoniakalne ze świeżego gnoju końskiego, stanowią skuteczny środek przeciwko wybuchowi zarazy racic i pyska. Tak przynajmniej twierdził przybyły weterynarz, który też stwierdził skuteczność tego i dla trzody chlewnej“. Tu dodamy, że najlepsza jest dodatkowa do podściołu z gnoju końskiego ziemia torfiasta lub sam torf pokruszony, jednakże gdy ich mieć niemożemy, to w braku tychże można używać i zwykłej ziemi, branej z powierzchni pola, lecz wprzód przed użyciem wysuszonej gdzie pod dachem w miejscu wolnem od deszczu np. w szopie.

Z drugiej strony wiadomo jest także, że umieszczenie w stajni bydlęcej ma stanowczo zapobiegać wywiązywaniu się niebezpiecznej dla koni zarazy influenzy, a nawet i leczy ją jak niektórzy utrzymują, chociaż być może tylko w samym początku jej objawienia się.

Postępowanie to jest nietylko ważne pod względem leczniczym dla naszego inwentarza, ale jeszcze jest ono cenne pod względem użyźnienia gruntu, gdyż dwa nawozy: bydlęcy i koński wraz z dodatkiem ziemi zostają doskonale umięszane z sobą przez deptanie bydła, przyczem posypywanie gnoju ziemią zapobiega utracie azotu i płynnych części, za tem najżyźniejszych dla roślin.

O gnojowiskach.

Nic jednak nie jest bardziej zaniedbanem u naszych gospodarzy zarówno większych jak i małych, jak obchodzenie się z obornikiem czyli stajennym nawozem. Jednakże ważność jaką gnój posiada w gospodarstwie powinnaby zachęcać gospodarzy do jak najtroskliwszego z nim obchodzdnia się, ponieważ od tego urodzaje, a więc dochody z roli są zawisłemi. Nigdy też gospodarzom nie można dość przypominać jak się należy obchodzić z nawozem, aby się stawał jak najżyźniejszym zasiłkiem dla roli.

Zacznijmy naprzód od zwiedzenia stajni, w których nasz inwentarz gnój puszcza. Urządzenie tych stajni wpływa wielce na otrzymywanie gnoju tak pod względem jego ilości jak i użyźniającej jakości. W stajniach bowiem gdzie grunt jest przepuszczalny, a przytem gdzie na jego powierzchni bydło powydeptywało doły, niemożna nigdy urobić dobrego jak należy gnoju. Mocz bowiem wydawany przez inwentarz będzie wsiąkał w ziemię, a przez to nawóz utraci to co w nim jest najżyźniejszego. Dla tego też w stajniach na gruntach przepuszczalnych, trzeba dać na wierzch grubą warstwę gliny i tę mocno ubić, aby przez nią płyny nie łatwo przesiąkały. To jest bardzo ważne, gdyż grunta przepuszczalne są najczęściej piaszczyste, to oznacza że i pola są piaszczyste, a takie właśnie wymagają najżyźniejszego gnoju dla zapewnienia sobie urodzajności. Obornik wyrzucany ze stajni składa się na gnojowisku, które jest płytkie lub z pewnem wgłębieniem zrobione. Obydwa te sposoby zakładania gnojowisk mają swoje zalety, ale też i niektóre wady. Gnojowisko na powierzchni płaskiej zrobione i zdala na około otoczone rowkiem, do którego spływałyby deszczowe wody z podwórza i płynęły sobie do rowu, nie mogąc zalewać nawozu, są bardzo dogodne do wywożenia z nich potem na pole obornika. Za to gnój tu złożony podczas letniej pory łatwo wysycha, stąd trzeba go koniecznie od czasu do czasu choć wodą podlewać; inaczej bowiem gnój się psuje i traci wiele ze swej użyźniającej siły. Nie trzeba tu gnoju zbyt cienko rozrzucać, lecz koniecznie układać w kupkę chociaż tylko najwyżej do półtora metra wysoką, gdyż w tedy lepiej się gnój przechowuje.

Drugi gatunek zdrojowisk z pewnem wgłębieniem, które powinno mieć najwięcej pół metra w ziemi, zachowuje lepiej wilgoć w nawozu, który jednak trudniej jest ztąd na pole wywozić.

Jakiekolwiek będziemy mieli gnojowisko: płytkie czy głębokie — byle nie zagłębokie znowu, — zawsze powinniśmy gnój ze stajni składać na nich warstwami równo rozesłanemi, te przyklepywać, gdyż jeżeli będą miejsca próżne w kupkach na gnojowisku, to nawóz pleśnieje, a wtedy wiele traci ze swej żywności. Nadto nie trzeba pozwalać aby trzoda chlewna rozkopywała złożony nawóz, i aby do niego spływała deszczowa woda z podwórza lub z dachów. To spływanie wody po deszczach do gnojowisk pospolicie jednak ma u nas miejsce, przez co też nic dziwnego

że gnój przepłukaniem pozbawiony swej siły, po wywiezieniu na pole nie może zapewnić jemu urodzajności. Takie niedbałe i bezmyślne obchodzenie się z gnojem, dawniej gdy były lepsze czasy dla gospodarzy jeszcze mogło uchodzić, ale dziś gdy każdy gospodarz ledwie dysze, miejsca mieć już w żaden sposób nie powinno. Przy obecnych bowiem ciężkich warunkach starajmyż się o to koniecznie, aby nawóz nietracąc swej żyzności przyczynił się do lepszych urodzajów, które rolnikowi ułatwią choć koniec z końcem związać.

Właśnie to z tego powodu, że niedbale się obchodząc z naszemi gnojowiskami, otrzymujemy liche stajenne nawozy, które nie zapewniają nam urodzajów, zmuszeni jesteśmy coraz więcej uciekać się do pomocy sztucznych nawozów, które gdy nie są sfałszowane, zawsze nam dobre urodzaje przynoszą. Ale nawozy te są dość drogie, trzeba je kupować i zapłacić za nie. Gospodarze więc pytają się: czy przy dzisiejszych niskich cenach zboża, a wielkich wydatkach na najem, podatki itp. opłaci się gospodarzowi kupno tych sztucznych użyźnień? Najprostszy rachunek przekonać może: że kupno sztucznych nawozów, gdy są dobre nie sfałszowane, zawsze się opłaci lepszemi i pewniejszemi urodzajami.

Z tych sztucznych użyźnień szczególniej powinniśmy zwrócić uwagę na następujące:

W a p n o, które w naszych gruntach zwykle w nie nieobfitujących, stanowi znakomity środek podniesienia urodzajności gruntu, byle nie zapominano że po zwapnowaniu ziemi trzeba ją też nawozić, a jest czem bo wapno przyczynia się do powiększenia plonu ziarna, słomy i wszelkiej paszy.

F o s f o r a n y, jak mączka kościana preperowana, ale otrzymona z kości, z których klej poprzednio nie był wygotowany. Również dobra jest turlowa mączka Thomasa, jest ona tańsza od mączki kościanej, a byle miałka była i wczas na jesieni na pole wywiezioną została, doskonale użyźnia pola.

K a i n i t, jest to tanie użyźnianie a bardzo potrzebne na gruntach ciężkich mniejszéj wartości, a to dla tego że takie grunta z natury swojej dość są zaopatrzone w soki potażowe, które właśnie w kainicie całą wartość użyźniającą stanowią, kainit najlepiej na jesieni tak samo jak mączka zuzlowa Thomasa rozsiać po zoranem polu, i tak przez zimę pozostawić na działanie wpływów powietrza.

ROZMAITOŚCI.

Nie w taki sposób mamy bronić się od wyzysku żydowskiego jakiego w ostatnich czasach tu i owdzie imają się ludzie po największej części rozgoryczeni za szereg krzywd które ze strony owych przybłędów przez długie lata ponosić musieli.

Wszelki rozbój, wszelkie bicie szyb lub bicie żydów, jest złą rzeczą, niegodną katolika i Polaka. Nie prowadzi też taka walka do niczego dobrego. Skutek taki, że już 15 osób zastrzelono wśród rozruchów, 15 więc osieroconych rodzin padło ofiarą namiętnego wystąpienia. Setki osób odsiaduje karę po kryminałach, setki osób włóczą po sądach, wymierzając stosowne kary pieniężne. — Któż więc ponosi szkodę? Żydzi prócz wybitych szyb, nic nie stracili, bo i te muszą im dobrze katolicy zapłacić. Szkodę więc przez nierozumne złe i karygodne wystąpienie ponoszą owi nierozumni, którzy sądzą, że gwałtem wszelkim pozbędą się żydów. Nie kijem ani pięścią, ale odsunięciem się od nich, pozbędziemy się złego, które od żydów nam grozi. Skoro pasożyt nie znajdzie żeru, to sam bez gwałtu i przemocy opuszcza owo dla siebie niedogodne miejsce.

Złodzieje czci przed sądem. Ile uczciwości posiadają parokki żydowskie tj. socyalno demokraci, to najlepszy dowód mamy w procesie, jaki się odbył w ubiegłym tygodniu w Krakowie. Jako oskarżeni byli socyaliści. *Dr. Lehman* ze Sącza znany naganiacz żydowskiej bandy socyalistycznej, dalej *Mąlisz* pisarz, oraz redaktor (od kozy) Naprzodu, *Sułczewski* karany już poprzednio kryminałem. Trójeczka ta, przy pomocy towarzyszki Schachnerowej, ukuła na OO. Jezuitów w Nowym Sączu przeróżne oszczerstwa i pomieściła je w szmacie żydowskiej tj. w Naprzodzie. Że OO. Jezuici i w ogóle księża nie podobają się socyalistom i żydom, to wina owej socyalistycznej przewrotności. Widząc jak im się grunt z pod nóg usuwa, jak lud przeziera na oczy i ze wstrętem odsuwa się od fałszywych przyjaciół — wiedzą towarzysze czyja w tem ręka. Dalejże tedy do łotrowskiego sposobu zochydzenia, dalejże do oszczerstw, byle poniżyć i cześć wszelką odebrać przeciwnikowi. Bezkarne oszczerstwa znalazły już wreszcie swój koniec, bo oszczerców skazano d r. L e h m a n a n a 8 m i e s i ę c y, M a l i s z a n a 6, z a ś S u ł c z e w s k i e g o n a 4 m i e s i ą c e a r e s z t u. Towarzyszkę Szachnerową przymknięto odrazu za fałszywe zeznawania przed sądem.

Przeciw żydom powstaje coraz więcej tu i owdzie zaburzeń. Większe rozmiary przybrały zaburzenia w *Kołaczycach.* Powodem było przyaresztowanie przez wachmistrza żandarmeryi dnia 9 b. m. dwóch czeladników garncarskich i odstawienie ich skutych do sądu w Jaśle. Wachmistrzowi żandarmeryi Juzwie, donieśli izraelici, podczas oględzin posterunku w Kołaczycach, iż w okolicy krążą wieści podburzające przeciw izraelitom, i że wieści te mieli rozszerzać dwaj czeladnicy garncarscy. Wachmistrz sprawdziwszy to, przyaresztował wskazanych czeladników. Podczas odprowadzania ich do Jasła, izraelici klaskali w ręce i mówili innym mieszkańcom, że „tak stanie się wszystkim w Kołaczycach“. We czwartek, w dzień Bożego Ciała, zgromadziła się w Kołaczycach ludność z sąsiednich miejscowości i wówczas to rozniosła się wiadomość o aresztowaniu dwóch czeladników i o naigrawaniu się izraelitów. To było powodem, że rzemieślnicy miejscowi i z okolic, powybijali nocą szyby u izraelitów w Kołaczycach i w Nawsiu Kołaczyckiem. Podczas tego, miano także rzucać kamieniami na żandarmów, wskutek czego miejscowy komendant posterunku strzelił z karabinu, jednak nie zranił nikogo. Pan starosta jasielski, zawiadomiony o tych wypadkach, dnia 10 czerwca, o godzinie 6 rano, wysłał do Kołaczyc natychmiast 3 żandarmów z Jasła i udał się osobiście na miejsce, gdzie zastał już zupełny spokój. Dnie 10 i 11 b. m. przeszły zupełnie spokojnie. Dopiero w nocy, z dnia 11 na 12 w Brzyskach, koło Kołaczyc, pewnemu izraelicie zniszczono kram i zrabowano. Wtedy wkroczyła żandarmerya i część zrabowanych rzeczy odebrała. Wśród żydów jednak powstał popłoch, tak, iż poczęli opuszczać Kołaczyce i pościągali się do Jasła, gdzie od rana, dnia 12 czerwca, oblegali starostwo, domagając się opieki. Starosta uspokoiwszy izraelitów, wyjechał wieczorem do Kołaczyc. Tu zastał zupełny spokój, niemniej w Brzyskach, wróciwszy jednak o godzinie 11 wieczorem do Jasła, dowiedział się o zaszłych w jego nieobecności zaburzeniach. Pomiędzy godziną 9 a 10 w nocy, rzemieślnicy z Jasła napadli na karczmę w *Ulaszkowicach* (własność miasta Jasła o 1 kilometr od miasta), wybili w niej prawie wszystkie szyby, wypili trunki i zniszczyli ruchomości szynkarza Lewa. Tak samo zrobili w domach sąsiednich. W tym samym czasie wszczął się pożar w obok położonej destylarni.

O powodach powstania pożaru najrozmaitsze krążyły pogłoski, jedni opowiadali, iż rzemieślnicy wywlekli beczkę z destylarni i podpalili, inni, że ogień buchnął wewnątrz bu-

dynku. Pożar ten, oraz najrozmaitsze pogłoski wywołały ogromny popłoch, wskutek czego wezwano z Rzeszowa kompanię wojska. Porządek i spokój przywrócono, aresztowano zaś 13 osób podejrzanych o czynny udział w zaburzeniach. Podobne zajścia powtórzyły się w Bukowej i Błaszkowej w powiecie pilźnieńskim, w nocy z dnia 12 na 13 czerwca. W Bukowej, według doniesienia żydów, około 20 chłopców napadło na folwark niejakiego Offnera, powybijało szyby i zniszczyło sprzęty domowe. Równocześnie zaszły takie zaburzenia w Błaszkowej, gdzie przyaresztowano 7 osób. Poprzednio jeszcze w Sułkowicach, Krzywaczce i kilku innych gminach powiatu myślenickiego powybijano szyby i złupiono szynki. Zaburzenia podobne zauważono także w Skawinie i w Radziszowie, gdzie zgraja niedorostków spustoszyła dom miejscowego szynkarza. Skutkiem jednak sprężystych zarządzeń i wpływu miejscowego proboszcza, niepokoje nie ponowiły się więcej. W ostatnich czasach były podobne zaburzenia w Żywcu. Z Nowego Sącza donoszą o ogromnych rozruchach, o których skoro coś pewnego się dowiemy, doniesiemy.

Ukarane niedbalstwo W Chrzanowie kazał pewien cyrulik pomocnikowi swemu wyrwać jednemu z pacyentów ząb za pomocą zardzewiałych obcęgów. Nastąpiło z powodu tego zatrucie krwi i chory umarł. Teraz skazał sąd austryacki za to niesumiennego cyrulika na 6 lat ciężkiego więzienia.

Piękna gmina. W gminie Węgrzce pod Krakowem odbyły się 7 maja wybory do rady gminnej. Wybrano na członków rady aż czterech żydów z rodziny Rajnerów.

Wszystko na opak. W Krakowie znajduje się główny szpital na ulicy Wesołej; teatr, miejsce rozrywki i zabawy na ulicy Szpitalnej; a wodę zdrową mają do Krakowa sprowadzić wodociągami ze wsi Śmierdzącej i Cholerzyna.

Nauka pożarnictwa. Wskutek zarządzenia Wydziału krajowego, udzielaną będzie w roku bieżącym we wszystkich krajowych niższych szkołach rolniczych nauka pożarnictwa. Pierwszy taki kurs odbył się już w Horodence, a przeprowadzili go wysłańcy Związku strażackiego, pp. Szczerbowski i Bajger. Uczniów obeznano z nauką o sikawce i innych przyborach, z musztrą porządkową i ćwiczeniami z sikawką, drabinami, wózkiem i linewką ratunkową, wreszcie z rozmaitemi sposobami gaszenia ognia.

Oby tak wszędzie! Wydział rady powiatowej przemyskiej, niezwykle troskliwy o swoich powiatników, zamyśla o jednej jeszcze pożytecznej dla ludu rzeczy. Wiadomo, iż ajenci żydowscy zakupują często zboże na pniu w włościan. Zabrali się oni do tego „interesu“ z wielką gorliwością, w nadziei, iż w tym roku cena zboża podniesie się znacznie, a stąd też i zyski ich będą niemałe. Wydział postanowił tedy, o ile mu na to pozwolą fundusze, zakupywać zboże i gromadzić je w zapasy, iżby potem w danej chwili potrzebującym przyjść z pomocą. Gdyby tak inne powiaty naśladować zechciały ów przemyski przykład?

Żydzi uciekają. Donoszą z Jedlicz, że pod grozą rozruchów w sąsiednim powiecie jasielskim i kolosalnych, a przesadnych bajek, opuściło 16 bm. żydowstwo gromadnie Jedlicze. Żydzi wyjechali, zabierając swój dobytek, bądź do Krosna, bądź do Rymanowa. W mieście nad spokojem czuwa jeden żandarm i wzmocniona straż gminna.

Kalendarz kościelny.

26. Niedziela. 4 po Św. Św. Jana i P. — 27. Poniedziałek. Św. Władysława kr. — 28. Wtorek. *Wig.* Leona pap. — 29. **Środa. Św. Piotra i Pawła ap.** — 30. Czwartek. Św. Emilii i Lucyny. — 1. Piątek. Św. Teobalda op. — 2. Sobota. *Nawiedzenie NMP.* — **3. Niedziela. 5 po Św.** Św. Alfreda. — 4. Poniedziałek. Św. Józefa Kalas. — 5. Wtorek. Św. Cyryla i Metodego.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 27. o godź. 5. min. 54. rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·50 do 11·25. — Pszenicę czerwono 10·80 do 11·50 — Pszenicę żółtą 10·75 do 11·45. — Żyto 9·25 10·50 — Jęczmień browarny 8· do 9·—. — Jęczmień na paszę 7·75 do 9·75 Owies 8· do 8·75. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.